

Dariusz Tchórzewski

ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE W CZASACH PRL – CZĘŚĆ VII

Zakończenie sezonu olimpijskiego było jednocześnie końcem kadencji obecnych władz Związku. Rywalizacja stolicy z Elblągiem przeniosła się z torów lodowych do sali obrad walnego zgromadzenia. W jej wyniku nowym Prezesem PZŁS został Kazimierz Czarnocki z Elbląga a wiceprezesami — Władysław Sankowski i Zygmunt Banaszek z Warszawy.

Kazimierz Czarnocki do Elbląga trafił w 1951 r. z Warszawy. Tam powierzono mu funkcję prezesa klubu Włókniarz, który po 1956 r. przyjął nazwę EKS Orzeł. Zanim jednak stał się cenionym działaczem sportowym przeszedł trudną szkołę konspiracji. W czasie okupacji był członkiem Delegatury Sił Zbrojnych WIN. W Komendzie Obszaru Centralnego pełnił funkcje dowódcze. Po wojnie, nie godząc się z aktualną sytuacją polityczną nadal walczył w organizacji WIN. W 1946 r. został w sposób tajny zatrzymany przez resort bezpieczeństwa i zwerbowany do współpracy. Jego kolaboracja doprowadziła do rozbicia kontrwywiadu WIN. Bezpośrednio przyczynił się do aresztowania rtm. Witolda Pileckiego. Po skreśleniu w latach 50. z listy agentów zrobił w PRL karierę na gruncie literacko-sportowym. Przed wojną ukończył elitarny Wydział Konsularny w warszawskiej SGH ale jego pasją było dziennikarstwo.



Kazimierz Czarnocki. Prezes PZŁS w latach 1964-1968.

Funkcję Prezesa obejmował w trudnych warunkach, po nieudanym dla Polski starcie łyżwiarek podczas ZIO w Innsbrucku. Po zakończeniu kariery przez Seroczyńską, Skrzetuską, Schmidt i wyjeździe Kalbarczyk do Londynu z doświadczonych zawodniczek na placu boju pozostała tylko Helena Pilejczyk. Co prawda w 1964 r. liczba zarejestrowanych łyżwiarzy wzrosła do 747 osób ale była to w większości młodzież, na której sukcesy należało jeszcze poczekać. Ich brak, szczególnie na arenie międzynarodowej, praktycznie uniemożliwił realizację najważniejszego dla Związku zadania — pozyskania funduszy na budowę sztucznego toru. Nowy Prezes widział go w Elblągu, który gromadził wtedy największą liczbę zawodników. W Olimpij było ich 129, a w Orle 105. Dla porównania w warszawskiej Legii trenowało 59., więcej, bo 65, było w prężnie rozwijającym się Zakopanem. Kilka ośrodków posiadało co prawda liczne grono zawodników, ale ich poziom odbiegał od zadawalającego, w łódzkim Tramwajarzu zrzeszonych było wtedy 82 sportowców, a w toruńskim Pomorzanie 70.

Zdawano sobie sprawę, że powodem regresu naszego łyżwiarstwa były błędy szkoleniowe, zwłaszcza wydzielenie zbyt wąskiej czołówki i zaniedbanie wychowania młodych kadr.

Dlatego też sezon poolimpijski rozpoczęto od zmian w składach kadr narodowych. Na

pierwszym zgrupowaniu, zorganizowanym na Zielonym Stawie w Tatrach w okolicy Hali Gąsienicowej, pod kierunkiem trenerów Stefana Rogalskiego i Leszka Ułasiewicza poza Adelą Mroske i Barbarą Frąckiewicz pozostałe zawodniczki były zupełnie nieznane. Uczestniczyły w nim Marianna Kaim i Wanda Błońska (AZS Warszawa), Halina Kulpa (Olimpia Elbląg) i Teresa Plata (MKS Zakopane), a z mężczyzn nowymi twarzami byli Mikołaj Sidorowicz (Olimpia Elbląg) i Grzegorz Wysocki (Legia). Zmianie uległa także polityka startowa. Zdecydowano, że w niektórych zawodach międzynarodowych za granicą uczestniczyć będą wyłącznie przedstawiciele młodzieży.



Trening na Zielonym Stawie Gąsienicowym.

Od lewej: Andrzej Święcicki, Stanisław Kłotkowski, Kazimierz Kowalczyk i Mikołaj Sidorowicz.

Z powodu braku sztucznie mrożonego obiektu powrócono do koncepcji organizowania jesienią zgrupowań wysokogórskich z wykorzystaniem do treningów zamrożonych już o tej porze roku jezior. Doświadczenia zdobyte na treningach organizowanych na górskich stawach w przez Janusza Kalbarczyka i Jana Tlałkę trenerzy kadry i zakopiańskich klubów wykorzystali do szkolenia swoich podopiecznych. Najczęściej kadra była zakwaterowana w hotelu COS Imperial w Zakopanem, a treningi odbywały się głównie na Zielonym Stawie Gąsienicowym. Codziennie łyżwiarze wbiegali na Halę Gąsienicową by zrealizować trening na lodzie.

Stawy tatrzańskie zamarzały zwykle jeszcze przed opadami śniegu, pod koniec października. Były skute gładkim, przezroczystym lodem kilkucentymetrowej grubości, przez który było widać dno nawet do głębokości kilkunastu metrów. Później, kiedy śnieg pokrył taflę lodową, aby przygotować tor do treningu trzeba go było wcześniej z niego usunąć. Była to ciężka praca, wykonywana jeszcze przed właściwym treningiem. W środku i pod koniec zimy, kiedy śnieg na stawie rozmarzał i ponownie zamarzał, lód na stawie stawał się nierówny i nie nadawał się już do jazdy na łyżwach.



Trening łyżwiarzy na wysokogórskim stawie.

Po prawej tor łyżwiarski na Stawie Przednim w Dolinie Pięciu Stawów Polskich.

Dzięki reaktywowanej w 1960 r. przez Zbigniewa Osińskiego sekcji łyżwiarskiej w AZS-AWF coraz to nowi zawodnicy kończyli studia i zasilali szeregi trenerów. Tutaj też rezerw upatrywał nowy Prezes, który od początku urzędowania dążył do podniesienia poziomu szkolenia kadry, poprzez nawiązanie wymiany szkoleniowej z Holendrami, Rosjanami Norwegami, co w dużym stopniu udało się mu zrealizować.

Zwrócono uwagę na sport masowy. Na terenach, gdzie były najbardziej sprzyjające warunki lodowe organizowano zawody propagandowe. Wprowadzono mistrzostwa powiatów na łyżwach krótkich na Suwalszczyźnie, Rzeszowszczyźnie i Białostocczyźnie oraz w Giżycku i Chełmie Lubelskim, gdzie reaktywowano sekcje łyżwiarstwa szybkiego.



Zawodnicy RKS Sarmata. Stoją od lewej: Danuta Tarnachowicz, Leszek Ułasiewicz, Jacek Seroczyński, Wiesław Sendek, Tadeusz Matuszewski, Janik, Ryszard Witkowski.

Bardzo dobrze nadchodzący sezon 1964/1965 rozpoczął Stanisław Kuch, poprawiając na zawodach w Budapeszcie dwa rekordy Polski, na 3000 m oraz w wieloboju. Świetnie spisał się również w międzynarodowych MP, będąc najlepszym z naszych reprezentantów na wszystkich dystansach i kończąc wielobój na czwartym miejscu. Z kobiet tytuły mistrzyń Polski zdobyły na tych zawodach Marianna Kaim i Adela Mroske.

Niestety zabrakło naszych męskich reprezentantów na mistrzostwach świata i Europy. Jako powód podano brak możliwości zakwalifikowania się do finałowej szesnastki. GKKFiT nie wyraził nawet zgody na start Święckiego, który przebywał w Norwegii na zaproszenie miejscowej Polonii i mógł uczestniczyć, bez ponoszenia dodatkowych kosztów, w MŚ rozgrywanych w Oslo. Po długich dyskusjach zdecydowano natomiast o udziale w MŚ Adeli Mroske. Impreza ta odbyła się 6-7 lutego w fińskim Oulu. Polka pojechała na miarę swoich możliwości. W wieloboju zajęła 20. miejsce, a najwyżej została sklasyfikowana na 14. pozycji w biegu na 1000 m.

W 1965 r. PZŁS zmienił regulamin drużynowych MP. Po raz pierwszy prawo udziału w tych zawodach miały tylko te kluby, które obok seniorów wystawiły swoje drużyny juniorskie. Każda drużyna musiała się składać z trójki seniorów i senierek oraz dwóch junierek i dwóch juniorów. W nowej formule zwycięzcą tej klubowej rywalizacji został warszawski klub Sarmata, przełamując dotychczasową dominację Legii (CWKS).

Rok 1966 przyniósł kolejne zmiany kadrowe w strukturze PZŁS. Po Kazimierzu Kalbarczyku na stanowisko kierownika wyszkolenia powołano Zbigniewa Osińskiego, który wcześniej pełnił funkcję trenera kadry młodzieżowej. Trenerem kadry kobiet został Henryk Ossowski a mężczyźni Stefan Rogalski i Eligiusz Grabowski. Skład zawodników kadry

potwierdzał, że w drugiej połowie lat sześćdziesiątych łyżwiarstwo szybkie skupiało się wokół trzech głównych ośrodków: Elbląga, Warszawy i Zakopanego. Elbląg reprezentowali: Pilejczyk, Mroske, Kowalczyk, Sidorowicz, Kulpa, Orzechowski i Ostapiuk. Warszawę: Kaim, Błońska, Kuch, Święcicki, Matuszewski, Iskrzycki, Wysocki, Liebchen, Sędek i Godlewski a Zakopane: Cieślak, Król i Kłotkowski.

Na pytanie — Czy w zbliżającym sezonie można spodziewać się poprawy wyników?

- nowy kierownik wyszkolenia odpowiedział.

— *Dużych rewelacji raczej nie będzie, ale poprawy ogólnego poziomu spodziewamy się. Liczymy na dobre wyniki w sprincie. Zdolni do nich są Iskrzycki, Sidorowicz, Kłotkowski i Święcicki. Wśród kobiet najlepsza będzie nadal Mroske. Pozostałe zawodniczki tworzą wyrównaną stawkę. Spore postępy w tym sezonie powinna zrobić Kaim. Nastawiliśmy się na pracę, której efekty będziemy zapewne zbierali za kilka lat. Ale już po najbliższym sezonie wyłoni się chyba grupa zawodników, z których ustalimy kadrę olimpijską z szansami startu w Grenoble.*

Zgodnie z oczekiwaniami, wśród kobiet najmocniejszym punktem rozpoczynającego się sezonu była Adela Mroske. Już w pierwszym starciu dominowała nad Pilejczyk i Błońską, podobnie jak wśród mężczyzn Kuch miał przewagę nad Święcickim i Kłotkowskim. Ta dwójka zdecydowanie zwyciężyła w MP, wygrywając wszystkie trzy rozgrywane biegi. Wysoka temperatura oraz padający deszcz zamieniły tor w grzęzawisko i organizatorzy musieli przerwać zawody, rezygnując z rozegrania najdłuższych dystansów. W biegu na 500 m Stanisław Kuch z wynikiem 42,5 s poprawił dziesięcioletni rekord Polski Magierowskiego.

Zaraz po MP rozegrano rewanżowy mecz Polska-Mongolia. Podobnie jak rok wcześniej w Ułan-Bator również w Zakopanem zdecydowanie wygrała Polska z wynikiem 1230,300 do 1261,777 pkt. Bohaterem zawodów był Stanisław Kuch, który zwyciężył we wszystkich czterech konkurencjach meczowych, ustanawiając przy tym rekordy Polski na 10 000 m i w wieloboju. Wśród kobiet triumfowała Adela Mroske.

W kolejnym dniu na zakopiańskim obiekcie rozegrano cykliczne międzynarodowe zawody o Puchar PKOl. Pierwsze miejsce w wieloboju zajęła Adela Mroske, zdecydowanie pokonując zaliczane do czołówki światowej Szwedki Scherling i Jacobsson. Dało jej to przepustkę do startu w mistrzostwach świata, na które wysłano ją razem z Wandą Król (Błońską).

24 kobiecie MŚ rozegrano 12-13 lutego 1966 r. w norweskim Trondheim na naturalnym lodowisku na Øen Stadion. Adela rozpoczęła start bardzo dobrze, zajmując 14. miejsce na 500 m. Niestety w kolejnym biegu na 1500 m upadła, co przekreśliło szanse na udział w finale i start na jej koronnym dystansie 3000 m.

Sezon zakończyły drużynowe MP. Z powodu zmiany regulaminu, który wymuszał na klubach udział w zawodach młodzieży, do rywalizacji przystąpiły jedynie cztery drużyny. Tytuł championa odzyskała warszawska Legia, wygrywając z zespołem Olimpij Elbląg. Był to już siedemnasty mistrzowski tytuł tego warszawskiego klubu. Z zawodników bardzo dobrze spisali się Pilejczyk i Kuch. Na wyróżnienie zasłużył młody zawodnik Legli — Grzegorz Wysocki, który jako pierwszy junior w kraju na dystansie 5000 m uzyskał czas poniżej 9 minut.

Decyzja o wprowadzeniu łyżwiarstwa szybkiego do programu Ogólnopolskiej Spartakiady bardzo ułatwiła rozwój dyscypliny w środowisku szkolnym. Zgodnie z zamiarami PZŁS zaczęły powstawać kluby na tych terenach Polski, na których warunki naturalne sprzyjały uprawianiu łyżwiarstwa.

Po Giżycku, jeszcze przedwojenne tradycje Suwalszczyzny kontynuowały augustowskie kluby MKS Nord i MKS Augustów. Głównym animatorem łyżwiarstwa na tym terenie był

Zygmunt Kowalik. Na jego prośbę Janusz Kalbarczyk opracował nie tylko projekt toru tzw. brodzika, ale także budynku hotelowego, tak aby powstała tu prawdziwa baza dla łyżwiarzy. Zanim ten projekt zrealizowano Augustowianie organizowali swoje zawody na stadionie lekkoatletycznym lub zamrzniętych jeziorach Necko i Sajno. Jak wspominał Zygmunt Kowalik:

Kiedy jedne z pierwszych zawodów przeciągnęły się do wieczora i zapadły ciemności, sprowadziliśmy kilka samochodów ciężarowych, by swymi reflektorami rozświetlać tor i ułatwiać zawodnikom bezkolizyjną jazdę. Później oczywiście postawiliśmy tam latarnie z mocnymi żarówkami.

W kolejnych latach władze Augustowa zwróciły się do inż. Kazimierza Lewandowskiego z prośbą o przeprojektowanie 333 m brodzika na 400 m tor.

Zgodziłem się na propozycję i w krótkim czasie wybudowano w Augustowie obok stadionu lekkoatletycznego pełnowymiarowy brodzik o nawierzchni betonowej. Równa powierzchnia podłoża pozwoliła na przygotowanie lodu już przy temperaturze nieco poniżej 0°C.

Z Augustowem związany był także Stanisław Nykiel, który w latach 1966-1972 pełnił tam funkcję trenera-koordynatora. Znalazł wiele uzdolnionej młodzieży, co wkrótce zaowocowało znaczącymi osiągnięciami podopiecznych, którzy już po dwóch latach szkolenia awansowali do kadry narodowej. W Augustowie kadra narodowa PZŁS i kluby sportowe często organizowały w okresie letnim zgrupowania sportowe.

Łyżwiarstwo szybko zaczęło się rozwijać również na Dolnym Śląsku. Po studiach w warszawskiej AWF i ukończonej specjalizacji trenerskiej z łyżwiarstwa szybkiego Adam Kaźmierczyk trafił do Twardogóry. Nie zapomniał o swojej łyżwiarskiej pasji i będąc nauczycielem wychowania fizycznego założył sekcję w miejscowym klubie Echo. Pomysł na lodowisko miał podobny jak na początku elbląskie. Doprowadził do tego, że w zimie nie spuszczano do końca wody z wielkiego miejskiego kąpieliska i gdy nastawały mrozy można było wytyczyć na nim tor do jazdy. Był świetnym szkoleniowcem i jednocześnie dobrym organizatorem. Razem ze współpracującym z nim Ryszardem Gnoińskim pozyskiwał sponsorów i organizował wyjazdy na treningi na sztuczne lodowisko do Wrocławia oraz na zgrupowania w Zakopanem. Już w pierwszym okresie pracy dochował się zawodników należących do czołówki krajowej. Jego wychowankami były m.in. przyszła olimpijka Janina Korowicka i Urszula Sokołowska.

W latach pięćdziesiątych z nakazem pracy do Tomaszowa Mazowieckiego, miejscowości, która zawsze żyła sportem, trafił młody nauczyciel wychowania fizycznego Bogdan Drozdowski. Już w 1954 r. z jego inicjatywy na zamrzniętym Stawie Starzyckim zorganizowano pierwsze zawody na krótkich łyżwach. Cieszyły się one dużym powodzeniem, co zainspirowało organizatorów do rozwinięcia ich formuły w kierunku łyżwiarstwa szybkiego. Jak wspominał Drozdowski:

W sezonie 1965/1966 była wyjątkowo mroźna, piękna zima, można było wylewać wodę na szkolne boiska. Zrobiliśmy namiastkę toru, zalewając teren przeznaczony na kursy ruchu drogowego. Na pierwsze sukcesy nie trzeba było długo czekać. Już w 1966 r., podczas Igrzysk Młodzieży Szkolnej w Nowym Targu, nasze dzieciaki sięgnęły po kilka złotych medali, Jan Józwik, Tadeusz Matuszewski, Stasia Pietruszczak. Był to impuls do założenia poważnej, wyczynowej sekcji. Poszedłem do klubu Pilica i poprosiłem żeby przyjęli naszą młodzież ze szkół podstawowych, a jako trenerów zatrudnili nauczycieli wf.

W 1967 r. tomaszowianie rozpoczęli budowę prawdziwego toru łyżwiarskiego w formie asfaltowego brodzika, spełniającego wtedy wszystkie przepisowe wymagania. Obok toru zaadoptowano na potrzeby budynku klubowego domek typu „Skopije”, produkowany w ramach pomocy dla ofiar trzęsienia ziemi w Macedonii. Po uruchomieniu toru, utworzono w szkołach klasy sportowe ze specjalnością łyżwiarstwo szybkie. Nie było to łatwe ale jak mówił Drozdowski:

Mieliśmy sojuszników we władzach miejskich i oświatowych, finansowo wspierały nas Zakłady Włókien Chemicznych Wistom. Ze sprzętem nie było wtedy kłopotów, nikt nie próbował krytykować wyginających się Zrywów czy Leningradów, na lepsze łyżwy był jeszcze czas...

Do zmian doszło również w przodującym w łyżwiarstwie szybkim Elblągu. W 1966 r. miasto doczekało się betonowego brodzika. Było na nim o wiele łatwiej przygotowywać lód do treningów i zawodów niż na Kąpielisku Miejskim. Dodatkowo nowy obiekt w okresie letnim pozwalał na realizację ukierunkowanych treningów na wrotkach. W 1965 r. Kazimierz Kalbarczyk po zakończeniu pracy z kadrą narodową wrócił na stałe do Elbląga i wspólnie z Henrykiem Ossowskim podjął pracę w Olimpii. Nabór nowych zawodników do sekcji realizowali w formie tzw. „poniedziałków łyżwiarskich” podczas których wyłaniano najzdolniejszą młodzież a następnie zapraszano na treningi.

Łyżwiarstwo w Zakopanem wzmocniła decyzja Stanisława Kłotkowskiego o opuszczeniu warszawskiej Sarmaty i przeprowadzeniu się pod Tatry. Zdając sobie jednak sprawę z niewystarczającej wiedzy trenerskiej postanowił uzupełnić swoje wykształcenie i na własny koszt udał się do holenderskiego Deventer, gdzie jego edukacji podjął się Peter Schooting. Po powrocie do Zakopanego jesienią 1965 r. Kłotkowski założył nową sekcję łyżwiarską przy klubie o wspaniałych tradycjach — SNPTT. Sekcja rozpoczęła pracę z 11-13 letnimi dziećmi, których selekcji dokonali Eligiusz Grabowski i Krystyna Ciecirko. Wkrótce z tej grupy wyrosli tacy zawodnicy jak m.in.: Mieczysław Dziedzic, Tadeusz Mika czy Jan Miętus.

Sezon przedolimpijski 1966/1967 nie był już tak emocjonujący dla polskiego łyżwiarstwa jak cztery lata wcześniej. Nie odnosiliśmy spektakularnych sukcesów międzynarodowych i wyjazd panczenistów na ZIO pozostawał pod znakiem zapytania.

PZŁS wysłał na MŚ do holenderskiego Deventer dwie nasze reprezentantki: Mroske i Kaim. Jednak na sztucznym torze IJsselstadion nie poprawiły one naszych pozycji sprzed roku. Mroske wielobój zakończyła na 20. a Kaim na 30. miejscu. Panów, Iskrzyckiego i Kucha, wysłano jedynie na ME, które odbyły się w fińskim Lahti. We wszystkich biegach plasowali się w trzeciej dziesiątce i tak zostali sklasyfikowani w wieloboju, Iskrzycki na 28. a Kuch na 29. miejscu. Tak swój wyjazd na pierwsze ME wspominał Iskrzycki:

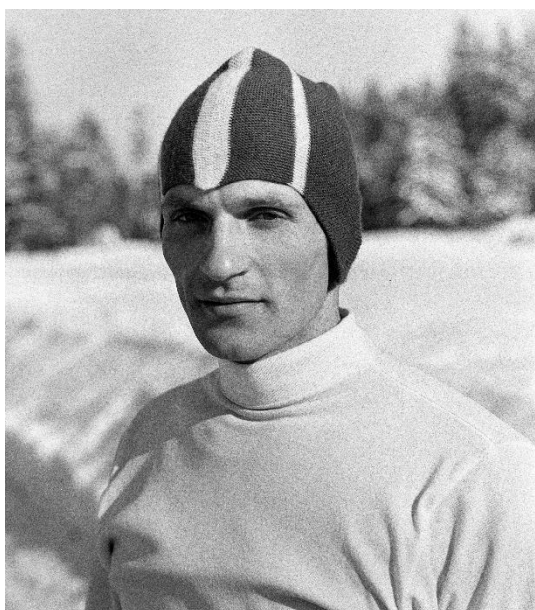
Spotkała nas tam niestety bardzo nieprzyjemna niespodzianka. Temperatura spadła poniżej minus 35°C, a my mieliśmy tkane kombinezony, przepuszczające powietrze. Już przed startem na 500 m, kiedy przygotowania przeciągnęły się o kilka minut, w momencie strzału startera byłem jednym soplem lodu. Zawodnicy innych ekip albo mieli ubiory uszyte z innego materiału, albo ratowali się, wkładając pod kombinezon kilka warstw gazet! Nie zdaliśmy więc przedolimpijskiego egzaminu i o starcie w Igrzyskach w Grenoble w 1968 r. nie było mowy.



Plakat zapowiadający IV Ogólnopolską Spartakiadę w 1967 r.

W 1967 r. mistrzostwa kraju rozgrywano w ramach Ogólnopolskiej Spartakiady. W historii łyżwiarstwa szybkiego nie było dotąd zawodów w których uczestniczyłoby 235 zawodniczek i zawodników z 11 województw. Do Zakopanego przyjechali jedynie finaliści, których wyłoniono z tysięcy dzieci uczestniczących w rywalizacji na szczeblach powiatowych i wojewódzkich. Nigdy też nie zdarzyło się, aby o najwyższe tytuły walczyli zawodnicy klasy mistrzowskiej i nieklasyfikowani. Otwierając zawody Prezes PZŁS Kazimierz Czarnocki nawiązał do przypadającej za dwa lata (w 1969 r.) 100 rocznicy powstania w Polsce zorganizowanego sportu łyżwiarskiego i w obecności wielu przedstawicieli władz różnego szczebla powiedział:

Nieladnie jest, gdy „solenizant” dopomina się o prezent, ale gdyby nasze naczelne władze sportowe zechciały z okazji 100-lecia ufundować choćby jeden sztuczny tor do jazdy szybkiej, wówczas solennie zobowiązujemy się szybko odrobić straty w stosunku do światowej czołówki...



Medaliści mistrzostw Polski 1967 r. w Zakopanem. Józef Iskrzycki (po lewej) i Andrzej Święcicki. (Źródło MSiT)

Te nietypowe mistrzostwa, łączące wysoko kwalifikowany wyczyn sportowy z masowością, wygrał Józef Iskrzycki, przed Kazimierzem Kowalczykiem i Andrzejem Święcickim. Dużą niespodzianką było zwycięstwo reprezentanta Legii Grzegorza Wysockiego w biegu na 500 m. W konkurencjach żeńskich na 500, 1000 i 1500 m triumfowała Marianna Kaim a na 3000 m Adela Mroske. W wieloboju zwyciężyła Kaim, przed Mroske i Pilejczyk.

Były to niezwykle miłe chwile dla trenera nowych mistrzów Polski Zbigniewa Osińskiego, jak wspominał:

Nie każda praca daje jednakową satysfakcję, nawet gdyby była dużo lepiej wynagradzana finansowo. Nigdy nie zapomnę mistrzostw Polski w 1967 r. w Zakopanem, kiedy moi podopieczni z AZS, Marianna Kaim i Józek Iskrzycki zdobyli razem sześć złotych medali. Po zejściu z podium Marianna podeszła do mnie, zawiesiła mi na szyi jeden z nich i powiedziała: to trofeum jest dla pana! Kiedy odmówiłem zagroziła, że wycofa się ze sportu! Po chwili to samo uczynił Iskrzycki. Byłem bardzo wzruszony, takich momentów nie daje się przeliczyć na pieniądze.

Sezon olimpijski łyżwiarze rozpoczęli od startu w międzynarodowych MP. Wciąż liczone, że być może komuś w ostatniej chwili uda się uzyskać nominację i pojechać na igrzyska do

francuskiego Grenoble. Na najkrótszym dystansie tytuł mistrzowski obronił Grzegorz Wysocki, przegrywając jedynie z Holendrem Ab Krookiem. Nie udało się ta sztuka łyżwiarskiemu królowi Podhala Józefowi Iskrzyckiemu. Jego miejsce zajął Stanisław Kłotkowski, który został mistrzem Polski na pozostałych trzech dystansach. Wśród kobiet na 500 m zwyciężyła juniorka z warszawskiej Sarmaty, zawodniczka trenerki Elwiry Seroczyńskiej — Romana Troicka. Do mistrzowskiej formy powróciła Helena Pilejczyk, zwyciężając na 1500 i 3000 m. Tytuł na 1000 m wywalczyła Adela Mroske. Dwie ostatnie zawodniczki reprezentowały nas na MŚ w Helsinkach, rozegranych na 10 dni przed igrzyskami w Grenoble. Niestety, Pilejczyk upadła na 500 m, a na pozostałych dystansach zajmowała miejsca na początku trzeciej dziesiątki. Jeszcze gorzej poszło Mroske, która tę dziesiątkę zamykała.

W tych samych dniach mężczyźni wystartowali w ME. Polskę reprezentowali Stanisław Kłotkowski oraz najlepszy junior Henryk Szandala z elbląskiego Orła, którego kandydaturę do udziału w igrzyskach olimpijskich PZŁS zgłosił do PKOl. Szandala pojechał równo na poszczególnych dystansach, plasując się ostatecznie na 23. miejscu w wieloboju. Kłotkowski wypadł słabiej, kończąc rywalizację na 26. pozycji. Zarówno wyniki pań jak i panów nie dawały naszym łyżwiarzom szans na zaprezentowanie się podczas ZIO w Grenoble.

Rozegrane w 1968 r Igrzyska były bardzo udane dla ojczyzny łyżwiarstwa szybkiego — Holandii. Po raz pierwszy reprezentanci tego kraju sięgnęli po olimpijskie złoto, które wśród mężczyzn wywalczył na 1500 m Cornelis Verkerk, zaś wśród kobiet na 1000 m Carolina Geijssen oraz na 3000 m Johanna Schut.